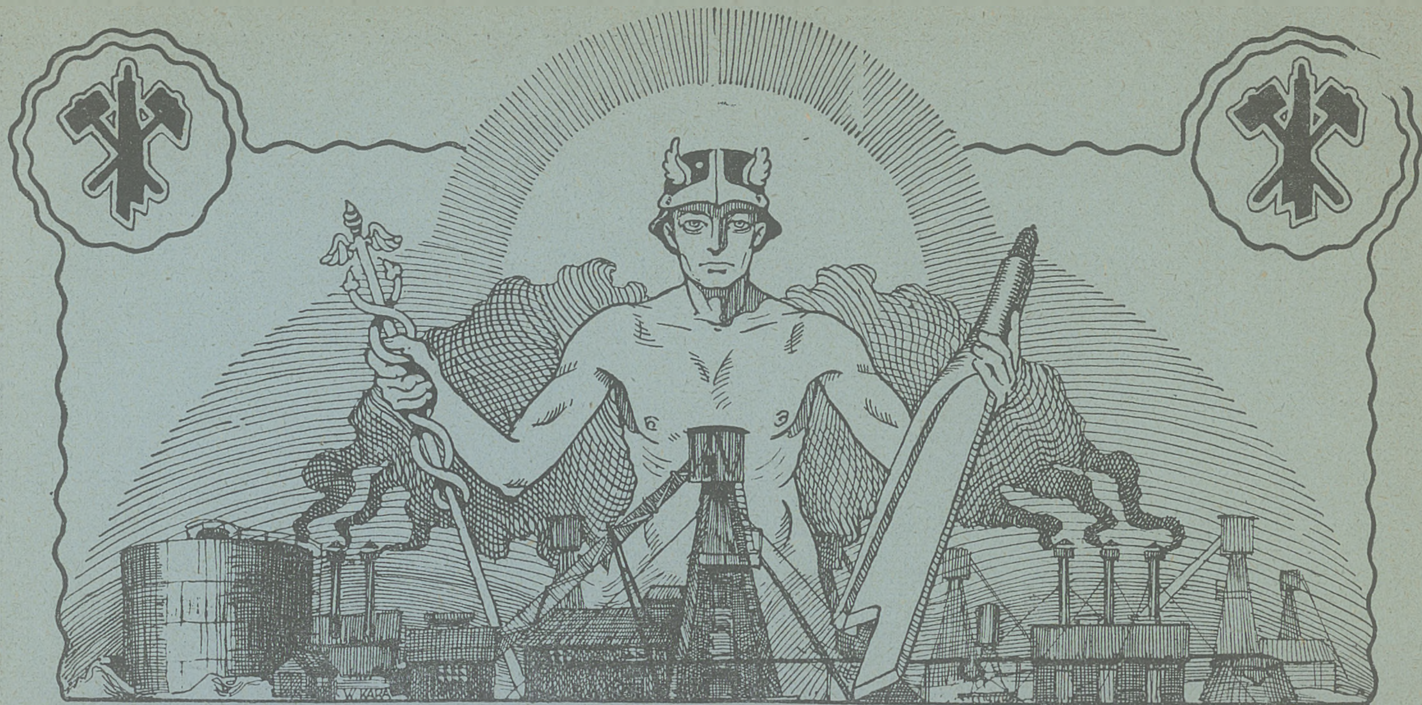
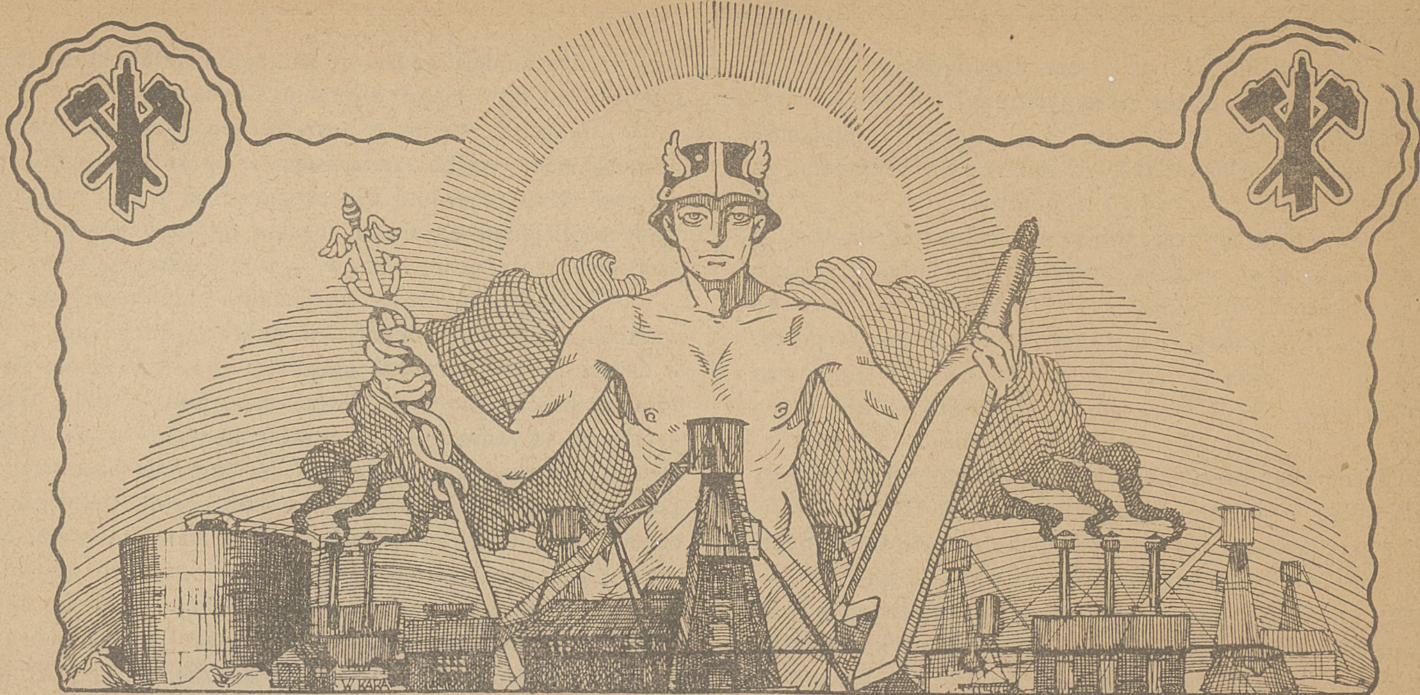


DWUTYGODNIK NAFTOWY.

Organ Zespołu Związków Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Borysławiu.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. CENA NUMERU 60 GROSZY. Ogłoszenia: Z 120.— za stronę.
REDAKCJA: DROHOBYCZ, Błonie 17. — PRZYJMUJE W NIEDZIELĘ OD G. 12-13-ej. — RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.
ADMINISTRACJA: BORYSŁAW, skrytka 201. — Konta: P. K. O. Warszawa 150976. — P. K. O. Kraków 401446. — Polski Bank Przemysłowy, Borysław.

Nr. 2. BORYSŁAW, 15. SIERPNIA 1924. ROK I.



DWUTYGODNIK NAFTOWY.

Organ Zespołu Związków Pracowników Umysłowych Przemysłu Naftowego w Borysławiu.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. CENA NUMERU 60 GROSZY. Ogłoszenia: Z 120.— za stronę.
REDAKCJA: DROHOBYCZ, Błonie 17. — PRZYJMUJE W NIEDZIELĘ OD G. 12-13-ej. — RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.
ADMINISTRACJA: BORYSŁAW, skrytka 201. — Konta: P. K. O. Warszawa 160976. — P. K. O. Kraków 401446. — Polski Bank Przemysłowy, Borysław.

Nr. 2. BORYSŁAW, 15. SIERPNIA 1924. ROK I.

Dwa memorjały.

»Redukcja zwyż 1000 robotników stała się faktem dokonanym. Dalsze restrynkcje są przewidziane. Pełni poczucia spełnionego obowiązku wobec Państwa i Wysokiego Rządu — donosimy o tem Panu Prezydentowi (Ministrów — dod. Red.) i dalszy los przemysłu naftowego w Polsce składamy dziś w Jego ręce«.

Temi słowy kończy się memorjał do Rządu, który wnieśli przedstawiciele przemysłu naftowego w sprawie obecnego kryzysu, a do którego jeszcze wrócimy z okazji dosłownego jego przedruku w jednym z najbliższych numerów.

»Pełni poczucia spełnionego obowiązku«... Co za wspaniała dykcja! Tego jeszcze nie było! Ani za nieboszczki Austrji, ani za czasów odbudowanej Polski. Spełnili obowiązek — bo pozbawili chleba 1000 robotników! Zdaje się, że skromnie liczono — bo jest ich więcej, a ilość tę powiększa jeszcze rzesza kilkuset wyrzuconych na bruk pracowników umysłowych! Spełnili obowiązek, który uzasadnili dalekiemi od prawdy zestawieniami statystycznemi — jak to jeszcze wykażemy — odnoszącemi się do ceny materjałów, robocizny i produktu, oraz kosztów wiercenia w przemyśle naftowym.

Oficjaliści wielkiego kapitału — są bardziej papiescy, niż sam papież. Nie pan Didier, Glud, Landré Dentz, czy jak się tam nazywają plantatorowie obcego kapitału — ale nasi domorośli delegaci zaświadczyli wobec Wysokiego Rządu, że są »pełni poczucia spełnionego obowiązku«, bo »redukcja zwyż 1000 robotników stała się faktem dokonanym, a dalsze restrynkcje się przewidziane«.

Czytelnik dziwi się i własnym oczom nie wierzy! Dowiadujemy się dalej z memorjału, o czem niestety wiemy ze smutnej praktyki — że przemysłowcy postanowili »obrać mozolną i kosztowną drogę postępowego programu tak w terenie, jak i w systemie eksploatacji«! Jesteśmy tego nie tylko świadkami, ale i ofiarami. Przeprowadza się program czy też pogrom tak w terenie, jak i w systemie eksploatacji, a równocześnie czyni się odpowiedzialnymi Wysoki Rząd — i pracowników!

Panowie! Uderzcie się w piersi i powiedzcie: nasza wina! Zróbcie pogrom, ale nie w systemie eksploatacji, lecz we własnych szeregach! Nie oszczędzajcie groszy na pracownikach umysłowych i fizycznych, lecz złote i dolary na zbytecznych i nadmiernie licznych dyrektorach! Czy nie wystarczy jednej firmie zamiast 49 tylko 10 dyrektorów? «Zarząd ogólny«, to listek figowy. Boicie się wyznać prawdę, by nie paść samemu ofiarą.

Nie robocizna, nie płace urzędnika i robotnika, ale dolary synekurzystów podcinają przemysł w obecnym ciężkim okresie ekonomicznym, jaki przeżywa Państwo.

Nie wątpimy, że cały szereg udogodnień, których domagają się od Rządu przemysłowcy, ma pewne uzasadnienie, ale z memorjału bije raczej »niepisana« tęsknota za marką polską, za darmowym kredytem, za darmową pracą urzędnika i robotnika!

Jakże inaczej przedstawia się memorjał złączonych organizacyj pracowników umysłowych! Jest tam szczera i prawdziwa charakterystyka przemysłu naftowego w przeszłości i dziś, jest tam troska o warsztat pracy, którego nie chcemy puścić na »mozolną i kosztowną drogę postępewego programu« (pogromu) — ale, który chcemy nie tylko utrzymać, lecz rozwijać.

Tem dążeniem owiany jest postulat zakupna ropy prez Rząd — dla rafinerji państwowej w Drohobyczu— po cenach wyższych od obecnie spekulacyjnie obniżonych.

Niech Standard (Vacuum) nie skupuje za psie pieniądze produktu naszego wysiłku, ale niech ropę kupi Rząd po cenach kalkulacji przemysłowej i wartości jej za granicą. Niech umożliwiony będzie lombard ropy tym, którzy nie na to włożyli swoje kapitały, ażeby pracować »pour le roi de Standard«. Na jednej lub drugiej drodze znaleść będzie można ten kapitał, który potrzebny jest do obiegu w przemyśle naftowym.

Znalazłyby się może jeszcze inne środki, ale przedewszystkiem trzeba zrozumieć, że przemysł naftowy nie jest tylko prywatną własnością firm i ich utytułowanych oficjalistów, ale własnością, matką i karmicielką szerokich rzesz pracowników w tym przemyśle.

I dlatego nie drogą wyrzucania na bruk pracowników, nie drogą redukcji ich poborów i ich zdobyczy w dziedzinie społecznego ubezpieczenia, ale drogą rozumnej oszczędności w zużyciu materjału i opału, tendencją stosowania postępu w wiertnictwie i eksploatacji można sanować nasz przemysł. Nie ograniczanie ruchu powinno dawać przemysłowcom naftowym »pełnię poczucia spełnionego obowiązku wobec Państwa«, ale jego rozszerzanie. Każdy nowo postawiony szyb wiertniczy, każde dowiercenie nowej produkcji powinno dać poczucie spełnionego obowiązku wobec Państwa i prawo do »krzyża komandorskiego« za zasługi, położone w rozwoju przemysłu naftowego w Polsce.



Memorjał Zespołu P. U. P. N. w Borysławiu.

W dniu 25. lipca br. Delegacja Zespołu przedłożyła pp. Ministrom odnośnych resortów, oraz przedstawicielom klubów sejmowych następujący memorjał:

I.

Trwająca kilka lat dewaluacja marki polskiej była dla przemysłu naftowego, podobnie zresztą jak i dla innych gałęzi przemyslu, okresem w całem tego słowa znaczeniu lukratywnym. Minimalne świadczenia na rzecz Państwa z dziedziny podatków, ceł i opłat wywozowych, niska taryfa kolejowa, malejące z miesiąca na miesiąc koszty robocizny, zmniejszające się w dodatku skutkiem opóźniania wypłat o kilka lub nawet kilkanaście dni, a przytem głód towarów, wywołany ucieczką od tracącego na wartości pieniądza, brak konkurencji i kredyt na niesłychanie dogodnych warunkach, z drugiej zaś strony zbyt samych produktów w walucie stałej— stworzyły dla przemysłu naftowego bajeczną wprost konjunkturę, która mimo pewnych strat wojennych, pozwoliła w okresie powojennym na wzniesienie całego szeregu kopalń, domów, elektrowni, gazowni i i. t. p. objektów i w ogólności przynosiła dochody, o jakich w przedwojennych czasach przemysł nie mógł nawet marzyć.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie z chwilą przejścia przez Państwo do normalnej gospodarki, zwaloryzowania świadczeń państwowych, wprowadzenia odpowiednich podatków, a wreszcze ustabilizowania waluty. Z tą chwilą skończyły się łatwe a olbrzymie dochody i trzeba było przejść do solidnej, racjonalnej gospodarki z myślą o przyszłości. Zamiast jednak uczynić to odrazu, zamiast przeprowadzić we właściwym czasie niezbędne oszczędności w dziedzinie n. p. zuzycia materjałów lub opału, poszły firmy naftowe drogą najmniejszego oporu, redukując z jednej strony personal urzędniczy i robotniczy i jego pobory, z drugiej zaś domagając się od Rządu kredytów. Sytuacja pogorszyła się jeszcze niezmiernie przez znane katastrofalne wypadki na giełdzie wiedeńskiej, a wówczas firmy wobec tego, że Rząd, zupełnie zresztą słusznie, nie kwapił się z udzieleniem kredytu, rozpoczęły bezwzględną działalność, godzącą już w interesy nie tylko pracowników, ale i samego przemysłu, a tem samem i Państwa. Gdy więc do niedawna poprzestawano na zmniejszaniu poborów urzędników i nieznacznej redukcji pracowników, to obecnie rozpoczęło się masowe zmniejszanie zarobków, redukcje idące w setki ludzi, a nawet ograniczanie samego ruchu. Tego rodzaju postępowanie musi przynieść w najbliższej przyszłości nieobliczalne szkody tak pod względem społecznym z powodu zradykalizowania mas bezrobotnych i pchnięcia ich w objęcia komunizmu, jak i pod wzlędem państwowym z powodu ograniczenia wierceń, grożących zmniejszeniem produk-

cji ropy, bez której jednak trudno wyobrazić sobie istnienie nowoczesnego Państwa w ogólności, a przemysłu wojskowo-wojennego w szczególności.

Ponieważ zaś uważamy, że kryzys ten, wydymany zresztą sztucznie do niebywałych rozmiarów, zawiniony w pierwszej linji przez samych przemysłowców i godzący, jak wspomnieliśmy, w istnienie tysiącznych rzesz pracowniczych i interes samego Państwa, da się przez interwencję powołanych czynników sprowadzić do zupełnie minimalnych rozmiarów, przeto pozwolimy sobie podać krótką charakterystykę przemysłu naftowego, a zarazem przedstawić kilka środków zaradczych, których zastosowanie przez Rząd może przyczynić się wydatnie do poprawy sytuacji w przemyśle i położenia pracowników.

II.

Znane są okoliczności, w jakich powstał i rozwijał się przemysł naftowy. Przypominają one żywo stosunki w Kalifornji, do której napływali awanturnicy i aferzyści z całego świata, chciwi na łatwe i kolosalne zarobki. I przemysł naftowy opanowały przeważnie jednostki, goniące przedewszystkiem za łatwym zyskiem, a prowadzące spekulacyjną i rabunkową gospodarkę z dnia na dzień, nie dbając zgoła o ugruntowanie przemysłu na solidnych podstawach. Poza nielicznymi wyjątkami nie było mowy o racjonalnej gospodarce, o pracy programowej, o rozumnej oszczędności, o urządzeniach technicznych lub fachowości kierowników przedsiębiorstw. Z wydatkami nie liczono się zbytnio, bo jedno dowiercenie się produktywniejszego szybu zwracało z nawiązką poniesione koszty.

Stan ten w ogólnych zarysach przetrwał do dnia dzisiejszego. I dziś czynnik niezdrowej spekulacji odgrywa dominującą rolę. I dziś na naczelnych stanowiskach widzimy wzbogaconych aferzystów i spekulantów giełdowych, dbających przedewszystkiem o swój osobisty interes, a nie będących żadnymi zgoła fachowcami i nie myślących zupełnie o przyszłości przemysłu. Skutkiem tego gospodarka techniczna stoi poniżej wszelkiej krytyki, gdyż kierownictwo techniczne nie ma na nią najmniejszego wpływu, a dyspozycje, ustawicznie zmieniane, przychodzą z oddalonych od Borysławia central. Tak, jak dawniej wyrzuca się bezmyślnie pieniądze na opłacanie całego sztabu dyrektorów— synekurzystów (jedna z większych firm posiada 49 dyrektorów), na kosztowne eksperymenty techniczne, nie mające widoków powodzenia (n. p. wiercenia systemem »Rotary«, do których utrzymuje się wiertaczy amerykańskich z płacą 15 do 18 dolarów dziennie, a więc około 16 razy wyższą od płac naszych robotników), na zupełnie wreszcie zbędne inwestycje.

Pod niektórymi zaś względami sytuacja nawet pogorszyła się, a to przez zajęcie naczelnych stanowisk przez obcokrajowców, nieznających lokalnych stosunków, przez bezmyślne scentralizowanie administracji, przez rozmnożenie central i ich nadmierną rozbudowę, a przedewszystkiem przez zmniejszenie produkcji ropy, która obecnie nie jest już w stanie pokryć zbędnych, a olbrzymich wydatków. Wcale przytem niepodrzędną rolę odgrywa w pogorszeniu sytuacji fakt, że skutkiem politycznych wypadków opanowały przemysł naftowy żywioły, które starają się wywieść jak najprędzej i jak najwięcej bogactw zagranicę, nie rozpoczynając jednak nowych wierceń, a tylko eksploatując kopalnie, dowiercone przez poprzedników. Nic więc dziwnego, że przy takiej gospodarce, gdy w dodatku nastąpiła pewna ciasnota na rynku pieniężnym, przemysł naftowy znalazł się w dość krytycznem położeniu. Ale zamiast pójść na drogę istotnych i możliwych oszczędności, wymagających jednak pewnego wysiłku i fachowości, rozpoczęto oszczędności w sposób najłatwiejszy, a więc od redukcji płac i personalu.

Redukcje te przeprowadzono w dodatku zupełnie bezplanowo, w nieludzki częstokroć sposób. I tak wypowiadano długoletnich pracowników (kierowników), którzy byli jednymi z budowniczych przemysłu naftowego, a po odejściu których przemysł ten straci swoją najcelniejszą podstawę. Ponadto zastanowiono cały szereg szybów w wierceniu i instrumentacji, a obsadę robotniczą polecono wypowiedzieć. Ponieważ zaś do szybów wierconych i instrumentowanych dawano najpewniejszych i najbardziej doświadczonych robotników, przeto znowu przemysł traci doborowy materjał ludzki. W ten sposób uda się może pokonać kryzys finansowy, ale zato w najbliższej przyszłości czeka nas niezawodnie kryzys przemysłowo-techniczny, spowodowany brakiem fachowego i doświadczonego personalu.

III.

Redukcje przeprowadziły dotychczas następujące firmy:

1) K. N. »Dąbrowa« — zredukowano pobory urzędnicze, wypowiedziano 20 urzędników technicznych i administracyjnych i około 400 robotników.

2) »Premier« -- przeprowadzono 2-krotną redukcję płac urzędniczych, wypowiedziano ponad 30 urzędników i około 500 robotników.

3) »Galicja« — przeprowadzono redukcję płac, przewidziana redukcja personalu i zwinięcie 2 sekcyj o 8 szybach z obsadą.

4) »Limanowa« — wypowiedziała wszystkich urzędników technicznych, z wyjątkiem Francuzów, prawdopodobnie w tym celu, by ich po pewnym czasie przyjąć z powrotem na nowych, gorszych warunkach.

5) »Silva Plana« — wypowiedziano około 300 robotników. Przed 1. sierpnia br. spodziewana znaczna redukcja urzędników.

6) Fabryka maszyn wiertn. firmy »Nafta« — przygotowuje w najbliższym czasie redukcję kilku urzędników i około 140 robotników. Ta sama zaś firma dała, jak się dowiadujemy, cały szereg zamówień na Górny Śląsk i do Czech, bojkotując własne warsztaty, mimo niższych cen tych ostatnich.

Z firm, które już przeprowadziły redukcje, wymieniliśmy tylko kilka; nie ulega jednak wątpliwości, że za

niemi pójdą inne, które już przygotowują redukcje. Zaznaczamy przytem, że analogicznie przedstawia się sytuacja i w innych ośrodkach naftowych, co do których brak nam jednak bliższych dat.

Równocześnie następuje ograniczenie ruchu, na razie przez zastanowienie kopalń w wierceniu, rekonstrukcji i instrumentacji. Niektóre jednak z zastanowionych szybów puszcza się na nowo w ruch, przez oddanie ich w akord. Projektowane zaś jest zastanowienie szybów z mniejszą produkcją. Oczywiście, że przy tak znacznych redukcjach pozostały personal nie wystarczy do prowadzenia ruchu. Usiłuje się więc temu zapobiec przez komasację szybów, niejednokrotnie znacznie od siebie oddalonych, przez zmniejszanie obsady robotników poniżej przepisanej normy, wreszcie przez próby wstrzymania urlopów i zmuszania do pracy poza godzinami urzędowemi, a więc ponad 8-mio godzinny dzień pracy. Wszystko to zaś, jak wiadomo, jest sprzeczne z obowiązującemi ustawami, a w dodatku nie prowadzi do celu. Wobec bowiem zwiększenia agend kierowników kopalń, zmniejszył się dozór na kopalniach, co prędzej, czy później musi się odbić ujemnie na przemyśle.

Jednym z przykładów obchodzenia ustawy jest zgłaszanie asystentów jako odpowiedzialnych kierowników. Asystenci ci jednak dają tylko firmę t. zn. ani nie pełnią czynności kierowników, ani też nie pobierają ich poborów.

W Bitkowie znowu doszło do tego, że na jednego kierownika wypada 10 — 15 szybów. Spółka zaś Akcyjna dla przemysłu naftowego i gazów ziemnych w Schodnicy, posiadająca 5 szybów w wierceniu i 230 w pompowaniu (szyby rozrzucone na przestrzeni 2400 morgów) zatrudnia zaledwie 2 kierowników, gdy powinna zatrudniać 2 kierowników dla szybów wierconych i najmniej 4 dla szybów pompowanych.

Podajemy tu tylko kilka przykładów robienia oszczędności drogą obchodzenia, czy łamania ustawy, ale przykładów takich możnaby znaleść cały szereg. Natomiast dziedzina, w której możnaby robić oszczędności, nietylko nikomu nie szkodzące, ale wręcz wskazane, pozostaje nietknięta. Mamy tu na myśli gospodarkę cieplną. Jak wygląda nasza gospodarka opałowa najwyraźniej świadczy fakt, że z całości ciepła, jakie możemy otrzymać, spalając całkowicie gaz lub ropę, zamieniamy na pracę zaledwie 2%, tracąc bezpowrotnie 98%. Jest to klasycznym dowodem ignorancji naszych przemysłowców, którzy rzucają się na małe, ale łatwe do osiągnięcia oszczędności, nie umiejąc, czy nie chcąc szukać ich tam, gdzieby one mogły być stokrotnie większe. Wskazaliśmy tu tylko jedną dziedzinę nie tylko możliwych, ale nawet pożądanych oszczędności, a takich dziedzin mamy mnóstwo w zakresie zużycia materjałów, zredukowania zbędnych częstokroć dyrektorów — synekurzystów, oraz zniesienia lub zmniejszenia całego szeregu central, które rozrosły się niepomiernie, tworząc głowę większą od tułowia.

Najlepszym dowodem, że przyczyna obecnego kryzysu leży tylko w skandalicznej gospodarce przedewszystkiem wielkich Koncernów naftowych, których założeniem właśnie jest zmniejszenie kosztów administracji przez centralizację — jest fakt, że małe firmy przynoszą stosunkowo większe dochody i przechodzą obecny kryzys o wiele lepiej. Jaskrawym zaś przykładem powyższego jest firma Waterkeyn, która wydzierżawiona dotychczasowemu kierownikowi, po opłaceniu 19% brutto na rzecz posiadaczy gruntu i 25% netto na rzecz właścicieli firmy, przynosi obecnie dzierżawcy znacznie większe dochody przy 2 szybach i 9 cysternach ropy miesięcznie. Analogicznie przedstawia się sytuacja z szybem »Kościuszko« firmy »Limanowa«.

Dok. nast.

Nasza delegacja.

Delegacja pracowników umysłowych przemysłu naftowego w osobach kol. Kobaka, prezesa Z. Z. P. U. P. N., inż. Fingerhuta, reprezentanta Związku Pol. Techników Wiertniczych i Naftowych, oraz kol. inż. Douglasa, prezesa Związku Urzędników Naftowych w Borysławiu — bawiła w dniach 25. i 26. lipca br. w Warszawie, gdzie wręczyła reprezentantom Rządu nasz memorjał w sprawie zażegnania kryzysu w przemyśle naftowym wraz z postulatami zawodowemi pracowników, w tymże w przemyśle zajętych.

Dnia 25. lipca odbyła Delegacja dwie konferencje, a to w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej z panem Ministrem Darowskim, przedstawiając i uzasadniając cały szereg postulatów, odnoszących się do ochrony i zabezpieczenia pracowników umysłowych.

P. Minister Darowski zainteresował się poszczególnemi naszemi postulatami, wskazał jednak na ciężki okres sanacji, który nie przeszkadza wprawdzie Ministerstwu w przygotowaniu projektów odpowiednich ustaw, ale czyni zarówno wniesienie ich przez Rząd do Sejmu, jak i wprowadzenie ich w życie dosyć problematycznem.

Następną konferencję odbyli delegaci nasi w Ministerstwie Przemysłu i Handlu z panem Ministrem Kiedroniem w obecności szefa sekcji p. Cybulskiego. Po obszernem przedstawieniu przez delegatów stanu przemysłu, przyrzekł pan Minister, że natychmiast wyda zarządzenia co do ścisłego przestrzegania przepisów ustawy naftowej, oraz zupełnie bezstronnego załatwienia spraw, podnoszonych przez pracowników umysłowych przemysłu naftowego.

Przy tej sposobności poruszono także sprawę nostryfikacji, względnie warunków uznania równorzędności studjów i dyplomów zagranicznych, tak ważną dla techników i inżynierów polskich.

W sprawach, odnoszących się do finansowej strony zagadnień, zaprosił pan Minister naszych delegatów na konferencję z szefami odnośnych departamentów finansowych i naftowych Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która odbyła się na drugi dzień pod przewodnictwem pana szefa dep. Dworzańczyka. Długa, dwie

godziny trwająca, konferencja pozwoliła reprezentantom Rządu zapoznać się z naszemi postulatami sanacyjnemi dla przemysłu naftowego celem skorzystania w odpowiednim momencie z poczynionych przez delegatów spostrzeżeń i uwag.

Następnie odbyli Delegaci konferencję w Ministerstwie Skarbu z dyrektorem depart. finansowego p. dr. Młynarskim, którego szczególniej zainteresowała — sprawa lombardu ropy. Na wyniki konferencji czekamy. Nie spodziewamy się rzeczy nadzwyczajnych, ale uważaliśmy za obywatelski obowiązek przedstawienia przez naszych delegatów faktycznego stanu rzeczy — bez mistyfikacji i fałszywych statystyk.

Interwencja Związku lwowskiego w „Premierze".

Generalna Dyrekcja »Premiera« wystosowała do wszystkich oddziałów następujący okólnik:

»Z dniem 1. lipca br. weszło w życie rozporzą-nie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28. VI. 1924 Nr. 56 poz. 572 Dz. U. Rzpp. z 30. VI. 1924, nowelizujące dotychczas obowiązujące przepisy o ubezpieczeniu pensyjnem funkcjonarjuszy.

Nowela ta przesuwa granicę obowiązku pracodawców przyczyniania się do stałych premij ubezpieczeniowych znacznie na niekorzyść pracodawców.

W obecnej ciężkiej sytuacji finansowej nie możemy —jak dotychczas —ponosić za urzędników znacznie większego ciężaru ubezpieczenia pensyjnego i podajemy do wiadomości WPanów, że odtąd tj. od 1. VII. br. (!) ponosić będziemy z własnych funduszów tylko tę część premij ubezpieczeniowych, która wedle nowelizowanych przepisów na nas, jako pracodawców przypada, natomiast potrącać będziemy ubezpieczonym urzędnikom z poborów te kwoty częściowe, jakie na nich w myśl ustawy przypadają.

Prosimy WPanów zaznajomić wszystkich funkcjonarjuszy tamt. zakładu z treścią niniejszego okólnika«.

Lwów, dnia 26. lipca 1924.

Dyrekcja:
Dentz mp. Schneider mp.

* * *

Ze względu na powyższe zwrócili się dnia 28. lipca br. urzędnicy Koncernu Naft. »Premier« we Lwowie do Z. Z. U. N. z prośbą o interwencję u Dyrekcji w sprawie przerzucenia na pracowników opłat do Zakładu Pensyjnego, uiszczanych — jak prawie we wszystkich innych firmach dotąd — przez Dyrekcję.

Związek delegował w tym celu kol. Dra Bukartyka i Weinreba (z »Dąbrowy«), którzy jawili się u gen. dyr. Premiera p. Dentza. Wskazali na obecnie przez redukcje płac i tak niemożliwie uszczuplone pobory urzędników i zażądali cofnięcia wyżej wspomnianego zarządzenia. Po długich pertraktacjach osiągnęła Delegacja ten rezultat, że za urzędników z poborami do 300 zł. miesięcznie opłacać będzie składki do Zakładu Pensyjnego-firma, natomiast urzędnicy, pobierający płace od 300 — 400 zł. opłacać będą połowę ustawowo przypadających na nich składek. Dyrekcja pozatem oświadczyła Delegacji, że po polepszeniu się stosunków, którego się spodziewa w najbliższych kilku miesiącach, weźmie znowu wszelkie opłaty ubezpieczeniowe na siebie. Podkreślić wypada oświadczenie Dyrekcji, że chętnie odtąd w sprawach ogólno-urzędniczych pertraktować będzie ze Związkiem, po którym spodziewa się rychlejszego i bardziej celowego załatwienia.

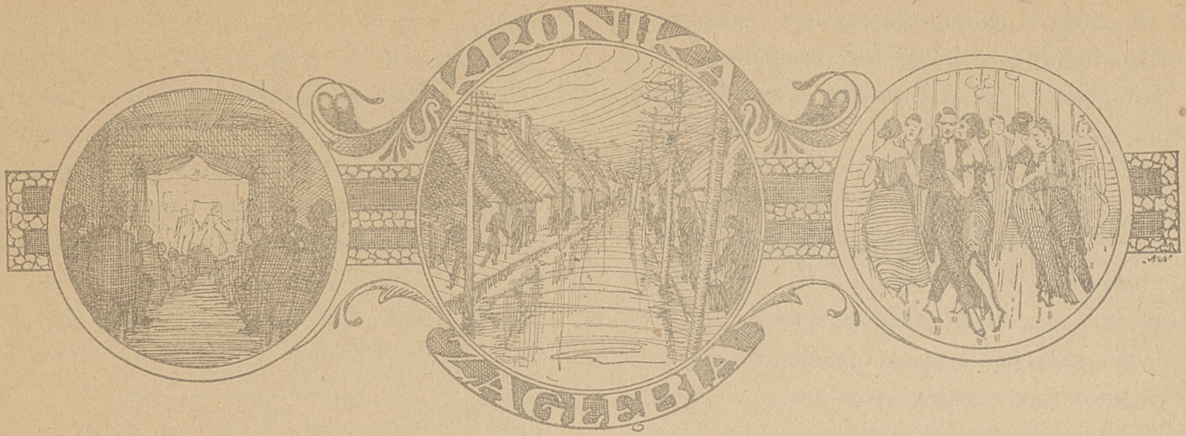
Sprawa ubezpieczeń społecznych stała się jednym z głównych »koników«, na którym obok »redukcji« jadą wszelkiego autoramentu przemysłowcy w Polsce. Solą w oku są im dotychczasowe zdobycze socjalne, jak ubezpieczenie na wypadek choroby, ubezpieczenie pensyjne, a już przysłowiową czerwoną płachtą jest ubezpieczenie pracowników na wypadek bezrobocia — zwłaszcza pracowników umysłowych, jakteż ustawa choćby o »oficjalistach«, która nakładałaby wędzidła na samowolę, a często swywolę przemysłowców.

Nie jesteśmy tego zdania, jakoby instytucje ubezpieczenia społecznego były już idealne, w szczególności musimy zaznaczyć, że ubezpieczenie pensyjne jest krzywdzące dla pracowników umysłowych, nie daje im bowiem ani w części tego, co kapitał składkowy we wzajemnem ubezpieczeniu dać powinien. Ale nie damy się uwieść syrenim głosom przemysłowców, którzy chcąc kąpiel wylać, wylewają z nią zarazem i — dziecko.

Nasze ubezpieczenie pensyjne jest jeszcze młode. Powstało ono w r. 1909., a po kilku latach trwania, podminowała je wojna i dopiero obecnie dzięki waloryzacji zaczyna się należycie rozwijać. Świadczenia są znikome, ale nie należy z tego powodu zabijać tego ubezpieczenia, lecz niezłomnie dążyć do jego poprawy i dalszej rozbudowy.

Toteż hasłu przemysłowców »precz z ciężarem ubezpieczenia społecznego« przeciwstawiamy nasze stanowcze i gorące poparcie instytucyj ubezpieczeniowych, żądając ich ulepszenia i rozbudowy w myśl interesów ubezpieczonych pracowników.

Domagamy się i domagać będziemy aż do skutku objęcia ubezpieczeniem wszystkich dziedzin życia pracowników zarówno na wypadek choroby, niezdolności do pracy, bezrobocia, na starość, jak i dla wdów oraz sierót, gdyż świadomi jesteśmy tego, że zabezpieczenia naszego szukać musimy nie w »łasce pańskiej«, która na pstrym koniu jeździ, ale w ustawowem uregulowaniu tych spraw, oraz opłatach obligatoryjnie na rzecz tych ubezpieczeń ściąganych.



Dyrektor Inżynier Juljan Pierściński.

Zaledwie 2 lata pracował dyr. Pieściński w Koncernie »Dąbrowa«, a już musiał opuścić placówkę, którą w międzyczasie potrafił wzorowo zorganizować. Ustąpił, zniewolony do tego stosunkami, znanemi ogólnie aż nadto dobrze. Ale i w tym krótkim okresie czasu dał się poznać jako człowiek o nieskazitelnym charakterze, pełen inicjatywy technik i znakomity organizator. Gdy ponadto z całego szeregu przymiotów jako człowieka i obywalela wymienimy tylko jego nadzwyczajny takt i uprzejmość, podziwu godny spokój i zrównoważenie duchowe, jego wreszcie demokratyczne zasady obywatelskie — otrzymamy wówczas obraz wzorowego człowieka, obywatela i zwierzchnika.

Z licznych zasług dyr. P. godne są wzmianki zorganizowane za jego inicjatywą, staraniem i poparciem kursy wykładów i odczytów fachowych z dziedziny techniki i wiertnictwa naftowego, mające na celu dokształcanie sił technicznych, oraz zaznajamianie ich z najnowszemi spostrzeżeniami, ulepszeniami i wynalazkami na tem polu. Referaty opracowywali i wygłaszali przeważnie inżynierowie i kierownicy, zajęci w K. N. »Dąbrowa« w Borysławiu, a korzystali z nich w pierwszym rzędzie urzędnicy techniczni Koncernu. Z jego też inicjatywy powstało na Bani kasyno urzędnicze, w którem założono bibljotekę i czytelnię.

Nic więc dziwnego, że przy tych zaletach i dbałości o pracowników szczery i głęboki żal zapanował wśród urzędników, gdy pewnego dnia sprawdzily się pogłoski, krążące od dłuższego czasu i odejście dyr. P. stało się faktem. Żal tem większy, że odejście jego nastąpiło w czasie dla pracowników tak krytycznym i że zabrakło tego, który zawsze osłaniał urzędników swym autorytetem i obecnie przeciwstawił się nakazanemu z góry ich redukowaniu. —

W dniu 2. lipca br. odbyło się w lokalu Związku Techników w Borysławiu uroczyste pożegnanie p. J Pierścińskiego, w którem poza jego urzędnikami wzięli udział przedstawiciele Dyrekcji Warsztatów, Tłoczni, oraz Spółki Gazowej, a które miało przebieg jednej wielkiej manifestacji dla zasług i zalet Żegnanego. Wygłoszono cały szereg mów, wzniesiono liczne toasty. Płynęły niewymuszone, proste a szczere słowa, pełne miłości, szacunku i uznania dla tego wzorowego w każdym calu zwierzchnika i człowieka i pełne prawdziwego żalu z powodu jego ustąpienia.

Serdeczny, miły, a przedewszystkiem szczery nastrój odczuli wszyscy obecni. Pewni jednak jesteśmy, że p. Dyr. Pierściński nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Jest na to zbyt młody i zbyt wiele posiada warunków, aby nie znalazła się dla niego odpowiednia placówka, na której niewątpliwie zdolności jego zabłysną wkrótce we własciwem świetle.

(*M*) **Zmiany w »Silva-Planie«.** Chodzą słuchy, że we firmie powyższej zamierzoną jest redukcja około 40 urzędników. Dla ułatwienia wypłaty kwot, należnych z tytułu odprawy, postanowiła Dyrekcja podzielić wypowiedzenia na partje; 1-sza partja t. j. 8 urzędników już otrzymała wypowiedzenia. Na powyższą ilość 40 kandydatów do redukcji, przypada aż... 1 cudzoziemiec, p. Karol Ernest Stackmann (krewny dra Pfaffa), który po otrzymaniu całorocznej wspaniałej odprawy, wyjechał do Niemiec, by tam objąć zastępstwo »Silva-Plany«. Natomiast grono Dyrekcji »Silva-Plany« powiększono o nowego członka, p. dra Karola Strohla, poprzednio dyr. firmy »Dea« (Deutsche Erdölindustrie-Actiengesellschaft). — Jak fakt ten pogodzić z ustawicznemi żalami firm na wysokość kosztów administracyjnych w naszym przemyśle, z memorjałem przemysłowców, przedstawionym Rządowi, a — co najbardziej rażące — z równoczesną redukcją tylu urzędników, pozostanie tajemnicą Rady Zawiadowczej »Silva-Plany«

(st.) **Na ulicach Borysławia** odbywa się publicznie, w biały dzień hazard karciany. Rzekomo jest on »koncesjonowany«. Tymczasem jednak sprytni oszuści wyciągają naiwnym graczom pieniądze z kieszeni. Zupełnie bezkarnie! Znaleść ich można coraz w innem miejscu na ulicy Pańskiej od mostu po Mraźnicę. (Wskazówka dla władz bezpieczeństwa).






Z Państwowej Rady Naftowej.

W dniu 14. maja 1924. odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Naftowej w Warszawie. Zainteresowani z podziwu godną cierpliwością czekali na nie tembardziej, że od poprzedniego posiedzenia upłynęło »tylko« piętnaście miesięcy.

Zdawaćby się mogło każdemu z biorących udział w tej Radzie, że będzie miał sposobność usłyszenia sprawozdań, obejmujących całokształt spraw, dotyczących przemysłu naftowego, które będą mogły nie tylko go zaciekawić, ale wzbudzą zainteresowanie dla tego, co jest i rzucą snop światła na to, co będzie i do czego dążymy.

Niestety! Było inaczej!

Miało się bowiem wrażenie, że Rząd zupełnie niefortunnie wybrał się ze zwołaniem P. R. N., gdyż nie przygotowawszy jej odpowiednio, osadzony został niejako na ławie oskarżonych, a zgromadzeni tamże przemysłowcy naftowi wystąpili w roli - oskarzycieli!

P. Rada Naftowa zgromadziła na swem posiedzeniu około 70 reprezentantów przemysłu naftowego, w tem 5 tylko reprezentantów pracowników, a to dwóch reprezentantów Związku Techników Wiertniczych i Zespołu Związków Pracowników Umysłowych p. n., oraz trzech reprezentantów robotniczych organizacyj.

Zestawienie to samo mówi za siebie. Przebieg toczących się obrad można podzielić na dwie części: a) wywody »oskarzycieli« i b) część czysto informacyjna.

Zagajenie obrad przez przewodn. Rady p. Długosza było utrzymane w tonie umiarkowanym. Jako przewodniczący z powodzeniem zakreślił zadania, na które P. R. N. ma dać odpowiedź, zostawiając ataki częścią uzasadnione, a najczęściej nieuzasadnione innym mowcom.

Pierwszy przemawiał inż. Kiedroń, Minister Przemysłu i Handlu, obiecując poparcie przemysłu naftowego, a nie spodziewając się, że przez następnych mowców — między nimi przez Ministra Skarbu — zostanie osadzony na ławie oskarzonych.

Drugim z kolei był p. Dr. Bartoszewicz, który mówił na temat przyszłości państwowych terenów naftowych. Nieszkodliwy ten referat, którego głównym refrenem był wyjątek z »muzyki przyszłości«, uzupełniły pokazy terenów już zakontraktowanych. Ciekawość budził tylko jeden fakt, że miejsca te były oznaczone chorągiewkami czerwono-białemi. Czyżby »Standard« zmienił swoją gwaździstą chorągiew na czerwono-białą, czy też starają się to robić pracujący dla Standard'u »Oleje Skalne«, »Vacuum'y«, »Bracia Nobel« i francuska (?) »Limanowa«?

Potem nastąpiło to, co już było uplanowane dnia poprzedniego. Każdy nieuprzedzony musiał wynieść wraż nie, że P. Rada Naftowa, w której obrady były z góry ułożone a role podzielone, to istna farsa dla formalności tylko zwołana, bo o jakiejś rzeczowej dyskusji w kwestjach tam roztrząsanych mowy nie było i być nie mogło, nałożono bowiem — umotywowano to brakiem czasu — hamulec 10-cio minutowego przemawiania. Miało to atoli i dobrą stronę, bo ujęto tem także w karby bałwaniący się potok oskarzeń pod adresem Rządu.

Pierwszym mowcą z grona przemysłowców był pan senator Lewakowski, któremu pan przewodniczący Długosz, czy z tytułu wielokrotnego koleżeństwa, czy też z innych powodów, udzielił prawa dłuższego przemawiania, niż innym śmiertelnikom. P. Lewakowski gromkim głosem zajął stanowisko publicznego oskarzyciela, skarząc się na ruinę przemysłu, spowodowaną zbytnio przyciśniętą śrubą podatkową, wysmarowaną krwawicą przemysłowców naftowych. Szkoda, że nie określił cyfrowo, ile to wagonów surowca z pobudek czysto patriotycznych wywiózł za granicę on i inni jemu podobni, zarabiając na tem ciężkie miljardy marek, realizowanych tamże nie w bezwartościowych biletach, ale w walucie »twardej«. P. senator Lewakowski chyba się nie pogniewa, jeżeli mu przypomnimy z czem, z kim i na czem zaczął swą karjerę naftową!

W dalszym ciągu posypały się z ust innych »zrujnowanych« przemysłowców grzmoty i pioruny. Żale, przeplatane nie bardzo ścisłemi datami i cyframi, skierowane były pod adresem Rządu, który zrujnował zupełnie przemysł naftowy!

Panowie ci — widać — zapomnieli zupełnie o tem, ile to fabryk, warsztatów, kominów fabrycznych powstało dzięki wydatnej pomocy finansowej Rządu i dzięki stosunkom walutowym, na skutek których napłynęły im do kas dolary i funty wtedy, gdy pracownicy, biorąc marki na funty, nie mieli co jeść i w co się ubrać! Dziś widzimy, że Rząd na swojej akcji pomocnej dla przemysłu wyszedł, jak »Zabłocki na mydle«. Poparłszy go bowiem w tylu kierunkach, teraz spotyka kasy zamknięte. Pieniądze są dobrze w dolarach ukryte za granicą.

Przemówienia wszystkich mowców — »a mowców było dwunastu« — robiły wrażenie mów pożegnalnych nad mogiłą przez Rząd uśmierconego przemysłu naftowego.

Jak w rzeczywistości przedstawiają się interesy »zbankrutowanych« przemysłowców naftowych w ogólności, a pana senatora Lewakowskiego w szczególności, jako głównego oskarzyciela Rządu z powodu niszczenia przezeń przemysłu naftowego, zobaczyć można w artykule »Słowa Polskiego« z 30. czerwca b. r. w dziale ekonomicznym p. t. »Spółka akcyjna dla przemysłu i gazów ziemnych we Lwowie«.

Charakterystycznem było przemówienie dyr. Kielskiego z »Polskiej Nafty«, który skarzył się nie tylko na państwowę śrubę podatkową, ale protestował także przeciw podatkowi komunalnemu od bituminów, przemysł bowiem może tylko niszczyć drogi i mosty, zabagniać łapaczkami potoki, ale inwestycyj płacić nie może! I nie może dopuścić do tego, ażeby »perła« przemysłu, Borysław, nie był wstydem i urągowiskiem ich już 30-letniej gospodarki rabunkowej w przemyśle, a nie zregulowanym, oświetlonym, mającym chodniki i drogi schludnem miastem fabrycznem!

Gdy po spożyciu posiłku obiadowego, humory członków Rady trochę się poprawiły, wysłuchano z zainteresowaniem przemówienia posła Diamanda, który w swojem sarkastycznem i pełnem humoru przemówieniu pocieszał zbiedzonych przemysłowców naftowych, radząc nie cieszyć się z tego — jak to się zawsze w »nafcie« dzieje — że drugiemu dom się pali, ale zachęcając do zorganizowania się, do czego Rząd im »przymusowo« powinien przyjść z pomocą.

Z innych przemówień zasługuje na uwagę przemówienie p. inż. Szczepanowskiego, który postawił odpowiednią rezolucję w kierunku zmiany ustawy naftowej. Rezolucja szła po linji odnośnej uchwały Nadzw. Walnego Zgromadzenia Związku Pol. Techników Wiertniczych w Borysławiu.

Przemówienie p. Szczepanowskiego było też zimnym tuszem dla przygotowanej, a już »prawie» wybranej komisji z pięciu do tej sprawy, która ją miała zaopinjować w kierunku »wyłączności górniczych«. Rządowi, który nie wie, co ma ze swojemi olbrzymiemi terenami naftowemi zrobić, chciano oddać prawo udzielania tych wyłączności, ażeby utrącić wszelką inicjatywę pionierską w przemyśle, a pracę umożliwić tylko najbogatszym koncernom, które ze względu na brak zgrania zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz nazwaćby raczej należało »kakofoniami«, gdyż naogół przewodzą w nich tacy nafciarze, którzy naftę znają — z płonącej się lampy.

Imieniem zbiedzonej zbytnią produkcją ropy i gazoliny firmy »Galicja« przemawiał p. inż. Szulz, domagając się zwolnienia od cła sprowadzanych z Ameryki rygów i narzędzi wiertniczych, których u nas w kraju — z braku chyba bezrobotnych — wytwarzać nie możemy. (!) Warsztaty nasze, niezdolne nawet do kopiowania pomysłów amerykańskich, muszą obecnie redukować swój personal, ażeby za to warsztaty i fabryki amerykańskie były w pełnym ruchu...

Przeciwnego zdania był delegat Związku Pol. Techników Wiertniczych w Borysławiu p. Słotwiński, który podnosząc wartość i umiejętność pracy naszych robotników, uznanej i cenionej przez zagranicę, wyraził opinję, że cła powyższe nie tylko nie powinny być zniesione, ale wszystko zrobione po temu, żeby »amerykańskie« rygi i narzędzia wytwarzano w kraju, a natomiast nałożono cło na wiertaczy amerykańskich, z których każdy »rujnuje« przemysł, kosztuje bowiem dziennie tyle, co 15—20 wiertaczy-Polaków. Wkońcu podniósł, że o ile obrady P. Rady Naftowej mają być owocne dla przemysłu, powinny się jej posiedzenia odbywać przynajmniej dwa razy do roku, gdyż jedno posiedzenie na 15 miesięcy zakrawa na komedję.

Jako delegat Zespołu Związków Prac. Umysł. Przem. Naft. przemawiał p. Kobak Wł., domagając się uchwalenia przez P. R. N. przedłożonej przezeń rezolucji w sprawie rozciągnięcia projektowanej ustawy o ubezpieczeniu bezrobotnych także na pracowników umysłowych w ogólności, a pracowników umysłowych przemysłu naftowego w szczególności.

Rezolucji tej, nieprzyjemnej dla większości obecnych tam przemysłowców, którzy — co stwierdzić tu trzeba— są tylko oficjalistami bezimiennego kapitału, napędzanymi taksamo, jak napędzani są przez nich urzędnicy, skręcono kark w ten sposób, że jej nie uchwalono jako wyrazu opinji P. R. N., ale uchwalono odesłać do kosza, znajdującego się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

Wkońcu wspomnieć należy o rezolucji p. Kowalskiego — delegata borysławskiego oddziału Tow. Politechnicznego, który domagał się w niej podjęcia kroków, celem wprowadzenia ustawowo obowiązującego odgazolinowania gazów mokrych.

Zepchnięci na szary koniec, jak »ubodzy krewni«, reprezentanci zrzeszeń pracowników umysłowych, po przygotowanych z góry mowcach — »a mowców było dwunastu« — podzielali, choć z innego punktu widzenia — uczucie wszystkich obecnych członków P. R. N.: »Finita la comedia«.

S. i K.

Dwie strony medalu.

Koncern naftowy »Dąbrowa« wydaje we Lwowie pisemko, zatytułowane »Przegląd miesięczny K. N. D.« służący do reklamowania prac dyrektorów tegoż towarzystwa, a mentorowania urzędników tamże zajętych. Z pisemka tego za czerwiec 1924 Nr. 6 wyjmujemy jeden tylko szczegół, ażeby podać go do ogólnej wiadomości.

Jasna strona medalu:

»Nasz generalny dyrektor p. Dr. Arnold Segal odbył w ostatnich czasach cały szereg konferencyj, trwających od wczesnego ranka do późnej nocy, tak z Dyrekcją lwowską, jak i z dyrektorami wszystkich naszych przedsiębiorstw w Polsce. Przedmiotem tych mozolnych konferencyj była serdeczna troska p. Dr. Segala, by obecny ciężki kryzys przemysłowy przetrwać można jaknajlepiej. Na jednym z tych posiedzeń wygłosił p. Dr. Segal odpowiednie expose, w którem zobrazowawszy ogólne położenie przemysłu w obecnem przesileniu i położenie naszego Koncernu wyjaśnił, jakiemi drogami ma zamiar zdążać do tego, by przedsiębiorstwa nasze czas kryzysu

spokojnie i zdrowo przetrwały. Sanacja naszego skarbu, mówił p. Dr. Segal, szczęśliwie przeprowadzona przez naszego premiera p. Grabskiego, musiała do pewnego stopnia odbić się na naszym przemyśle. Dochodzą nas zewsząd skargi, że przemysł obecnego kryzysu nie jest w możności przetrwać, dochodzą nas wiadomości o zastanowieniu rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, żąda się ze wszech stron pomocy od Państwa i Rządu.

Zdaniem p. Dr. Segala Państwo obecnie pomocy użyczyć nie jest w możności, a przynajmniej takiej pomocy, aby mogła wydatnie wspomóc przemysł, *a obowiązek patrjotyczny zakazuje myśleć o zastanowieniu przedsiębiorstw, gdyż połączone jest to równocześnie ze stworzeniem bezrobocia* (podkreślenie nasze), co musiałoby akcję sanacyjną p. Grabskiego znacznie utrudnić. Pozostaje zatem tylko jedna droga: droga jak największych oszczędności.

Przeprowadzenie tych oszczędności z należytą konsekwencją zmniejszy w wysokim stopniu nasze wydatki, zmniejszy koszty produkcji, a przez to wzmocnimy nas w walce konkurencyjnej na rynku zewnętrznym, jak i wewnętrznym tak, iż będziemy mogli prowadzić żywotną konkurencję z wyrobami zagranicznemi na opanowanych przez nas rynkach zagranicznych.

Przechodząc po tych ogólnych zasadach do szczegółowej dyskusji, opracował p. Dr. Segal z Dyrekcją lwowską, jak i poszczególnymi dyrektorami naszych przedsiębiorstw, szczegółowy plan oszczędnościowy.

W zakończeniu wezwał p. Dr. Segal wszystkich obecnych do konsekwentnego przeprowadzenia tego planu, który pozwoli naszemu Koncernowi przetrwać obecną niepomyślną konjunkturę światową, *a tem samem utrzyma w całej rozciągłości przedsiębiorstwa nasze w pełnym ruchu, ułatwi Państwu przeprowadzenie sanacji skarbowej do końca i zapewni tysięcznym rzeszom naszych pracowników byt w chwili obecnej i przyszłości«.*

Odwrotna strona medalu:

Na skutek serdecznej troski p. Dra Segala, oraz »poczucia obowiązku patrjotycznego, który zakazuje myśleć o zastanowieniu przedsiębiorstw« z jednej strony, a »chęcią utrzymania w całej rozciągłości przedsiębiorstw w pełnym ruchu« celem »zapewnienia tysiącznym rzeszom naszych pracowników bytu w chwili obecnej i w przyszłości« przybyli do Borysławia z ramięnia Koncernu pp. Didier i Musculini, dyrektorowie tegoż towarzystwa i przeprowadzili redukcję personalu, która jest szczytem bezmyślności.

Zastanowiono szyby w instrumentacji i na dowierceniu, na których pracuje z reguły najlepszy fachowo personal, a robotników zwolniono z zajęcia. Zwolniono kierowników kopalń, którzy od lat kilkunastu dla firmy z korzyścią pracowali.

Kierując się chęcią Dra Segala »utrzymania w całej rozciągłości przedsiębiorstw w pełnym ruchu«, zredukowano z górą 500 robotników i 22 urzędników tj. około 55% ogółu robotników i 30% ogółu urzędników Koncernu w Borysławiu. Skądinąd wiemy natomiast, że podniesiono ilość dyrektorów i prokurzystów z 47 (słowami: czterdzieści siedem!) na 49 osób i nie tylko nie zredukowano im poborów, ale w czasie wyrzucania na bruk robotników i urzędników — pobory »zaokrąglono« w górę!

Zasadą każdego Koncernu powinno być zmniejszenie kosztów ogólnych przedsiębiorstwa, tymczasem w Koncernie »Dąbrowa« centrale, jako głowy przedsiębiorstwa rozrosły się niepomiernie w porównaniu z jego tułowiem: kopalniami i rafinerją, dając z konieczności porównania z dziedziny medycyny, znane pod nazwą »wodogłowia«.

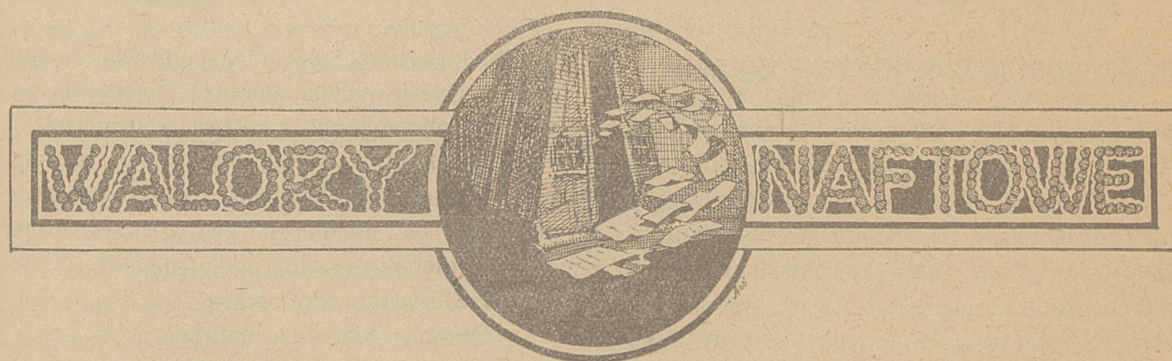
Redukcja w Koncernie »Dąbrowa« powinna być przeprowadzona wśród dyrektorów i prokurzystów, których sam oddział wiedeński ma tylko 14, a których nadmierna liczba jest również uderzająca we Lwowie!

Zwolniono z pracy około 600 obywateli polskich, a natomiast przyjęto na gen. dyrektora kopalń do Borysławia pana Gluda, Szkota, czy Duńczyka, nie władającego językiem polskim i nie umiejącego władać wystarczająco ani językiem francuskim, ani niemieckim.

Ciekawi jesteśmy, jak p. Glud, jako gen. dyr. kopalń w Borysławiu porozumiewać się będzie z podwładnym sobie personalem?

Dziś konstatujemy, że w zaspokojeniu »patrjotycznej troski« p. Dra Segala — wprowadza pan Glud — w miejsce raportów i korespondencji polskiej, korespondencję niemiecką!

Do stosunków, panujących w »Dąbrowie«, powrócimy w jednym z najbliższych numerów.



Giełda naftowa.

Na rynku walorów naftowych od szeregu miesięcy zastój zupełny.

Wprowadzenie pełnowartościowych podatków, ustalenie waluty, a następnie brak wolnych pieniędzy i nadzwyczaj trudny i drogi kredyt wywołały na rynku depresję i chęć zdobycia gotówki. Do tego wszystkiego w przemyśle naftowym przyłączył się krach wiedeński, związany z podniesieniem kursu franka franc. Nasz przemysł naftowy zawsze był w wielkiej zależności od Wiednia i gdy tam nastąpił krach z powodu gry na zniżkę franka, musiało się to odbić na walorach nafto-

wych podwójnie, raz w postaci zamknięcia kredytów, i po drugie z powodu rzucenia na nasze giełdy znacznej ilości akcyj różnych przedsiębiorstw, a także znacznej ilości udziałów bruttowych, co wywołało ich gwałtowną zniżkę. Ostatnie transakcje frankowe były podobno robione na ultimo czerwca, po tej więc dacie dalszy spadek cen akcyj powinien się zatrzymać. Jednocześnie określenie przez Rząd maksymalnego % od pożyczonych pieniędzy na 2% miesięcznie, gdy poprzednio t. zw. »przyjacielski« procent wynosił 5, 6 i do 8% miesięcznie, skierowało kapitały spekulacyjne w stronę akcyj i spowodowało podniesienie się ich kursu.

Obecnie spodziewać się można powolnej, ale stałej haussy, która początkowo obejmie wszystkie rodzaje walorów i po pewnym dopiero czasie zacznie giełda szeregować akcje na bardziej i mniej solidne i mające lepsze lub gorsze warunki rozwoju. Spadek dotychczasowy akcyj ogarnął bowiem wszystkie akcje — nawet, czego trudno było spodziewać — najmłodsze, a mianowicie akcje Banku Polskiego, oddawane sporadycznie za 50% nominalnych.

Posiadacze wolnej gotówki, którym udało się kupić tak pierwszorzędne walory, jak Chodorów lub Nobla w pierwszym tygodniu lipca, gdy stały one najniżej — zrobili bez wątpienia doskonały interes i mogą się spodziewać do końca roku dolara za złotego. *J. D.*

Produkcja ropy w lipcu.

Produkcja ropy (odtłoczona) w Zagłębiu Borysławskiem w lipcu br. wyniosła 4202·08 cystern i w porównaniu do czerwca spadła o 27 wagonów (4229·20), w stosunku do lipca 1923 r. wzrosła o 89 cyst. (4113·07). Przeciętna dzienna produkcja wyniosła w lipcu 135.55 cyst., gdy w czerwcu wynosiła 140·97, a w maju b. r. 140.67.

Z produkcji tej 4202·08 cyst. odtłoczyły:

Tow. „Petrolea“ 2254.09, tow. „Fanto“ 350·47, tow. „Montan“ 289·45, tow. „Karpaty“ 620·00, tow. „Galicja“ 629·88, tow. „Limanowa“ 58·19. *Z poszczególnych firm odtłoczyły:* Silva Plana 542·35 (w czerwcu 536·92), Ska Aleksander 111·94 (118.74), Koncern „Dąbrowa“ 394·85 (382·48), „Galicja“ 413·31 (413.18, „Fanto“ 442·75 (447·12), „Premier“ 538·18 (526·15), „Nafta“ 559.12 (536·59), „Limanowa“ 113·92 (120.68), Scott i Buber 63·36 (61·44), Naft. Przem. Małopolski 124·24 (141·22), Olej Skalny 142·65 (140·40), Imre Pirnitzer 170·76 (159·06), „Iriag“ 31.38 (34·19), E. Lockspeiser 52·19 (51·63), Oil Investor's Ass. 44·05 (34·28), Wechselberg 30·27 (28·65), Eidikus, Kraft i Arnold 20·75 (19·97), Mraźnicka Ska 20·33 (26·21), Gazolina 19·71 (14·90), Gisela (M. Carlo) 25·49 (24·18), A. Kolman i Ska 25·93 (25·53), „Bonariva“ 19·97 (19·01), i kilkadziesiąt drobnych firm.

J. D.



Ku nowym drogom w wiertnictwie polskiem.

Ziemia nie daje nam ukrytych w swem wnętrzu skarbów zbyt łatwo. Tysiące przeszkód należy pokonać, by odkryć jej tajemnice, drugich tysiące, aby skarby wydobyć na powierzchnię i zrobić je użytecznemi. Jednym ze sposobów dotarcia do warstw, położonych setki metrów pod powierzchnią ziemi jest system głębokich wierceń. Stosuje się je z jednej strony jako wiercenia próbne lub wentylacyjne celem odkrycia złóż minerałów stałych, które później wydobywa się przy zastosowaniu górniczej odbudowy. Z drugiej zaś strony jest to jedyny dziś bez współzawodnictwa sposób dostania się do warstw, zawierających minerały w stanie płynnym wzgl. gazowym, umożliwiający równocześnie wydobywanie urobku przy pomocy tychsamych otworów nad powierzchnią. Oba powyższe działy stanowią dziś w świecie całym odrębną poważną gałąź kopalnictwa i obejmujemy je nazwą wiertnictwa.

Wiertnictwo samo ma swoje metody i systemy zależnie od okoliczności położenia geograficznego otworów, od stosunków geologicznych przewiercanych skał, od głębokości złóż, jak również od tego, co ma być przedmiotem eksploatacji.

Osobny dział i to największy w dzisiejszej dobie dział wiertnictwa stanowią wiercenia za ropą, gazami i ich pochodnemi.

U nas w Polsce wiertnictwo za ropą ma swój wybitny charakter, spowodowany przez wyżej właśnie wspomniane warunki stosowania systemów głębokich wierceń. Metody do tego stosowane, a więc i wiertnictwo jako takie, żyło i żyje u nas przeważnie tradycją ustną

i przechodzi w swym rozwoju dziwne fazy. Nie mamy podkładu naukowego, nie mamy literatury fachowej. Sposobem naturalnym systemy, które się u nas przyjęły, a między niemi pierwsze miejsce zajmuje system polsko-kanadyjski, przechodzą —jak to się mówi— z ojca na syna prawie bezkrytycznie drogą ustnych podań. Doszło do tego, że dziś sposobami, których nas nauczono, musi się szyb jeden wiercić do 7 i więcej lat.

Przemysłowcy, którym się to zaczęło niekalkulować, ale znów dopiero po praktycznych próbach, przyszedłszy ostatnio jako homines novi oszacowali nasze metody, jako złe z gruntu. Zaczęli stosować systemy, używane w innych krajach, a więc i w innych warunkach, przeszczepiając je żywcem na nasz grunt, nie chcąc zresztą iść w kierunku umożliwienia poprawy i racjonalnych ulepszeń lub zmian w naszych metodach.

Szukanie tańszego sposobu wiercenia jest uzasadnione, a w dzisiejszej dobie może i kwestją bytu naszego przemysłu.

Usiłowania te są nieco spóźnione, należało o tem wcześniej już pomyśleć; niestety stało się inaczej. Zresztą może jeszcze nadążymy. Dwojaki może być sposób rozwiązania tego problemu. Należy albo stare metody wiercenia starać się ulepszać, opierając je na naukowych podstawach i brać z nich zalety, a usuwać wady, albo też wprost zaniechać tego, a robić próby, stosując nowe metody, które dopiero trzeba zaaklimatyzować czyli dostosować do miejscowych warunków.

Mojem zdaniem nie należy bezkrytycznie porzucić tego, co otrzymaliśmy w spuściźnie, bo próby nowych systemów także pochłoną wiele czasu, trudów i pieniędzy. Każdemu zresztą wolny wybór. Naszym jednak obowiązkiem obywatelskim jest szukać nowych dróg celem łatwiejszego odwiercenia otworu przez oparcie naszej dotychczasowej praktyki wiertniczej na nauce, dać jej teoretyczne podstawy, znaleść z jednej strony ułomności i braki, z drugiej zaś wyszukać zalety, porównać nasze metody z metodami zagranicznemi, a wtedy napewno znajdziemy sposób zaradzenia złemu. Musi się to stać z pewnemi zmianami bez kwestji, ale przypuszczam, że postęp polega na ulepszeniach, a nie na kopiowaniu. Dziś świat cały wysila się nad ulepszeniem metod wiercenia i zaczyna stosować wszelkie możliwe kombinacje systemów, dlaczegożby więc i nasz system nie dał się skutecznie albo skombinować z innemi, albo też ulepszyć tak, by stanął na wysokości swego zadania.

By to, o czem mówiłem, przeprowadzić, potrzebny jest nam materjał z przeszłości tak z teorji jak też z praktyki, jednem słowem jest potrzebne rzeczowo i naukowo traktowane przedstawienie naszego wiertnictwa.

Materjał do dzieła takiego dałby się znaleść, niestety jednak nie w książce, nie w dziele pisanem, lecz rozrzucony i nie ułożony tkwi on w głowach naszych praktyków wiertniczych, którzy, o ile nawet prowadzą zapiski swych spostrzeżeń, nie ogłaszają ich. Dyskusja zaś w wypadkach spornych, ta zbawienna dla każdej nauki wymiana myśli, toczy się zawsze ustnie, nigdzie nie podana do szerszej wiadomości i nie drukowana.

Chcąc stworzyć podstawy dla naszej gałęzi techniki, aby mogła wejść na tory nauki, musimy tworzyć zbiorowo. Dzieła o wiernictwie nikt nie stworzy sam, tak jak żadnego dzieła naukowego nikt sam nie napisał. Każdy twórca musi mieć zebrany materjał. Tym materjałem są notatki fachowe, spostrzeżenia, teorje i hypotezy co do poszczególnych zagadnień i t. p. naturalnie publikowane tak, aby nasi adepci wiertnictwa t. j. ci, którzy wstępują w szranki praktyki wiertniczej, objęli całą spuściznę lat ubiegłych i nie tracili czasu na popełnianie błędów swych poprzedników, lecz mogli skutecznie pracować nad postępem. Zapiski takie, sumiennie zbierane, posłużą dopiero do stworzenia dzieła naukowego, w którem wszystkie zagadnienia są równomiernie opracowane i mają uzasadnienie tak w teorji, jak i w praktyce.

Dział niniejszy naszego pisma ma za cel publikować monografje z zakresu wiertnictwa i działów pomocniczych, ma tworzyć właśnie te cegiełki, z których zbudujemy gmach. Niniejszem więc zwracamy się do wszystkich, którym zależy na postępie naszej rodzinnej wiedzy technicznej, z gorącym apelem, aby się nie ociągali, lecz pospieszyli raźno do dzieła. Każdy z nas niech kilka uwag tylko dorzuci, a stworzymy źródła, z których popłynie wartkim potokiem rozwój naszej wiedzy, a — co za tem idzie — rozwój naszego przemysłu. Przez dyskusje, które się wywiążą z powodu niektórych artykułów, obudzimy się może, dojdziemy błędów naszej praktyki i unikniemy ich na przyszłość.

Należy się nam liczyć zawsze z tem, że wiertnictwo, jak wogóle przemysł górniczy, to wielka i żmudna walka z żywiołami takiemi, jak ziemia i woda. Potężne te wrogi muszą nas znaleść dobrze przygotowanych do walki, a wtedy nam ulegną.

Tustanowice, w lipcu 1924. *inż. T. Gawlik.*

Instytut Termiczny w Borysławiu.

Od dwóch miesięcy istnieje na terenie Borysławia instytucja nowa i nieznana szerszemu ogółowi społeczeństwa polskiego.

Jest nią Instytut Termiczny, założony przez Stowarzyszenie Dozoru Kotłów w Warszawie — na żądanie, postawione przez delegatów przemysłu naftowego w Borysławiu, na walnem zebraniu członków Stowarzyszenia.

Celem Instytutu jest praca nad uzdrowieniem gospodarki cieplnej w przemyśle naftowym. Zagadnienie to, choć nie nowe w Borysławiu, jednak nie zostało jeszcze należycie ocenione ani przez sfery kierujące tym przemysłem, ani też przez tych, których bezpośredniej opiece powierzone są urządzenia, mające na celu otrzymywanie siły motorycznej kosztem zużywanego opału.

Jak wygląda nasza gospodarka opałowa, najwymownej świadczy fakt, że z całości ciepła, jakie możemy otrzymać, spalając całkowicie gaz lub ropę, zamieniamy na pracę zaledwie $2^0/_0$, tracąc bezpowrotnie

98%. Nic dziwnego, że paliwa tego zużywamy niewspółmiernie dużo do wykonanej pracy, że szafujemy niem bardzo nieroztropnie i utrudniamy egzystencję tym pokoleniom, które po nas przyjdą. Równocześnie jesteśmy świadkami tego, jak przemysł naftowy ugina się pod ciężarem kosztów opału, jak zmniejszają się jego dochody wskutek niedostatecznego wykorzystania gazu ziemnego i ropy, jak wobec tego staje się on corazto słabszym konkurentem wobec przemysłu zagranicznego.

W takiej oto ciężkiej chwili powstał Instytut Termiczny, jakkolwiek na razie wyposażony ubogo w przyrządy, ale dążący wytrwale do przełamania obecnego stanu rzeczy przedewszystkiem przez budzenie wśród szerokich warstw pracowników przemysłu naftowego świadomości złego, jakie wynika z nieumiejętnego i nieracjonalnego zużywania materjałów opałowych.

Pierwszym krokiem, jaki Instytut Termiczny wykonał, było zorganizowanie perjodycznych kursów dokształcających dla palaczy kotłowych. W najbliższym czasie projektuje Instytut urządzić wykłady i zajęcia praktyczne z zakresu gospodarki parowej. Ponadto członkom St. D. K. udziela porad technicznych z zakresu gospodarki parowej. Na żądanie wykonuje projekty i kosztorysy urządzeń, mających na celu lepsze wykorzystanie ciepła, przeprowadza pomiary sprawności cieplnej kotłów i maszyn parowych. W miarę zapotrzebowania działalność Instytutu może objąć:

1) techniczne badanie wody do zasilania kotłów
2) badanie jakości smarów.

Przy współudziale Instytutu zostały w r. b. wykonane przez p. prof. dr. Witkowicza pomiary efektów spalania gazu ziemnego palnikami »Hunter'a« i »Stycznia« w kotłach lokomobilowych. Celem tych badań jest wyszukanie metody prostej poznawania wartości technicznej palników gazowych.

Obecnie prace te są dalej prowadzone i obejmą nietylko badanie palników, lecz także pomiary sprawności całości i poszczególnych części urządzeń parowych na kopalni.

W zaraniu swoich poczynań Instytut Termiczny napotyka jednak na znaczne trudności, spowodowane obojętnością tych, którzy najbardziej powinni odczuwać brak należytego wyszkolenia u palaczy. Na pierwsze dwa kursy zapisało się zaledwie po kilkanaście osób. Cyfra ta, jak na ogólną ilość 1000 palaczy, jest znikomą i w tych warunkach przeszkolenie całego ogółu palaczy trwałoby około 4—5 lat. Dla porównania, w jakiem tempie akcja ta postępuje w innych dzielnicach Polski, przytoczę, że w Sosnowcu na kurs uczęszczało 198 palaczy. W tem miejscu pozwolę sobie zwrócić się z gorącym apelem do ogółu techników wiertniczych, ażeby zarówno w interesie przemysłu naftowego, jak i w imię ogólno-państwowego interesu, wywarli nacisk moralny na podwładnych im palaczy w kierunku liczniejszego wzięcia udziału w kursach dokształcających.

Jak sprawa podniesienia fachowego palaczy jest ważną, przytoczę, że według doświadczeń ostatnich lat, w większości kotłowni traci się z powodu niecałkowitego spalania ponad 20% gazu, zamiast 60% wykorzystania opału w kotle, osiąga się zaledwie 40%. Straty stąd pochodzące sięgają 50 i nieraz więcej %. Opał gazowy w tej formie, w jakiej my go mamy w Borysławiu, jest opałem bardzo kapryśnym i trudnym do opanowania z powodu zmienności, występujących w bardzo szerokich granicach i tylko powierzenie go palaczowi, świadomemu swych obowiązków może zmniejszyć wielkość tych strat.

Na zakończenie zaznaczę, że rozwój wszelkich instytucyj społecznych zależy w wysokim stopniu od zainteresowania się niemi społeczeństwa, w tym wypadku winno się to wyrazić głównie w chęci korzystania z pracy Instytutu.

Biuro Instytutu Termicznego mieści się w gmachu Stacji Geologicznej. Z dniem 1 sierpnia będą tam również urzędowali inspektorowie kotłowi Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Warszawie, Rejonu Borysławskiego.

Borysław, w lipcu 1924.

inż. Jan Wójcicki
kier. Instytutu Termicznego.

Z książek i czasopism nadesłanych.

Petrol, czasopismo naftowe, Drohobycz, Mickiewicza 27.

Świat Pracowniczy, organ Związku Zawodowego pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych miasta st. Warszawy, Sienna 16.

Myśl Wolna, organ Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich, lipiec, 1924. Warszawa, Królewska 16.

Petroleum, Zeitschrift für die gesamten Interessen der Mineralölindustrie und des Mineralölhandels, Verlag für Fachliteratur Berlin, Courbierestr. 3. — Wien I. Eschenbachgasse 9.

Tägliche Berichte über die Petroleumindustrie, Spezialorgan für die gesamten Interessen der Erdöliudsstrie und des Mineralölhandels. Verlag für Fachliteratur. Berlin, Courbierestr. 3. — Wien I. Eschenbachgasse 9.

Pracownik bankowy, organ Związku Zawodowego pracowników bankowych i ubezpieczeniowych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Królewska 35.

Der Angestellte, Organ des allgemeinen freien Angestelltenbundes (Alfa-Bund), Polnisch-Oberschlesien, Sitz Kattowitz und des Verbandes der Industrie - und Privatangestellten Oberschlesiens, Sitz Bielitz. Verlag Alfa Bund, Kattowitz, August — Schneiderstrasse 8.

Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego, lipiec 1924. Warszawa, Aleje Jerozolimskie 32.

Nowa kultura, Nr. 37, czerwiec 1924. Warszawa, Krucza 26

Wiadomości Literackie, tygodnik, Warszawa, Złota 8, Na treść numeru 32-go składają się artykuły: J. N. Millera o nowej fazie w twórczości Żermoskiego, wywiad z Shawem o literaturze i polityce, artykuł W. Wandurskiego o nowej prozie rosyjskiej, kronika włoska E. Boyego, notatki o literaturze skandynawskiej, recenzja M. Dąbrowskiej z „Wniebowstąpienia" Rytarda, sprawozdania z książek, uwagi F. Jarosy'ego o teatrzykach rosyjskich, wspomienie M. Glińskiego o Busonim, refleksje J. Czachorowskiego na temat brzydoty architektonicznej Warszawy, teatr J. Lechonia i nowy dział p. n. „Notatki"

Następny numer „Wiadomości" (w zwiększonej objętości) poświęcony będzie Josephowi Conradowi.

Wydawnictwo i nakład Zespołu Związków P. U. P. N. w Borysławiu. Naczelny i odpowiedzialny redaktor: KLEMENS FUNKENSTEIN.
Drukarnia J. Loewenkopfa w Drohobyczu.

L. B. 4086/24. Drohobycz, dnia 6. sierpnia 1924.

Obwieszczenie.

Stosownie do rozporządzenia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z dn. 29. lipca 1924. Nr. dz. 2832/24. podaje się do wiadomości, że wybory do Rady Pow. Kasy Chorych w Drohobyczu odracza się z dnia 28/9 br. na niedzielę dnia 19/10 br. Wybory odbywać się będą bez przerwy od godz. 8-mej rano do 8-mej wieczorem.

Zgodnie z rozporządzeniami Min. Pracy i Opieki Społ. w przedmiocie przepisów wyborczych dla Kas Chorych z dn. 21/3 1921. r. Dz. U. Rz. P. Nr. 35. poz. 211. i z dn. 28/12 1923. Dz. U. Rz. P. Nr. 3. ex 1924. poz. 21., oraz w myśl postanowienia § 86. statutu Kasy — liczba delegatów mających być wybranymi wynosi 75, z których $^2/_3$ t. j. 50 delegatów przypada na ubezpieczonych, a $^1/_3$ t. j. 25 delegatów na pracodawców. Niniejszem wzywa się P. T. ubezpieczonych i pracodawców do przedkładania Zarządowi Kasy list kandydatów na delegatów do Rady Kasy, przyczem zauważa się, że:

Listy kandydatów winne być przedłożone w 7 egzemplarzach, najpóźniej do dnia 27. września b. r., oddzielnie dla ubezpieczonych i pracodawców. Listy kandydatów z grupy ubezpieczonych winne być podpisane przynajmniej przez 30 uprawnionych do głosowania ubezpieczonych, listy kandydatów z grupy pracodawców przynajmniej przez 5 uprawnionych do głosowania pracodawców, zawierać zaś mają następujące dane: imię i nazwisko kandydata, jego zawód, miejsce zamieszkania, adres i nazwisko pracodawcy, względnie nazwę przedsiębiorstwa. Zgłaszający listę kandydatów winni równocześnie wskazać Zarządowi Kasy swego pełnomocnika i jego zastępcę. Listy kandydatów zawierać mogą najwyżej dwa razy tyle nazwisk ilu ma być wybranych delegatów, t. j. najwyżej 100 nazwisk dla listy ubezpieczonych i 50 nazwisk dla listy pracodawców.

Czynne prawo wyborcze mają ubezpieczeni i pracodawcy bez różnicy płci, o ile ukończyli do dnia odbycia wyborów 20 lat, a w dniu 15. lipca b. r. byli członami Kasy.

I. Okręg działalności tut. Kasy dzieli się na 7 okręgów wyborczych dla ubezpieczonych, a mianowicie:

1) ubezpieczeni zatrudnieni w firmach znajdujących się w Drohobyczu, Hyrawce, Dereżycach, Młynkach i Nowoszycach głosują w lokalu Kasy w Drohobyczu przy ul. Solnej 2.,

2) zatr. w »Polminie«, »Drosie«, »Frymecie«, Raniowicach, Słońsku, Marcynpolu, Rychcicach głosują w lokalu na »Polminie«

3) zatr. w Borysławiu, Bani Kotowskiej, Hubiczach, Mrażnicy, Popielach, Tustanowicach, Wolance głosują w lokalu Kasy Chorych w Borysławiu,

4) zatr. w Kropiwniku, Majdanie, Orowie, Pereprostynie, Rybniku, Schodnicy, Uryczu głosują w lokalu Kasy Chorych w Schodnicy,

5) zatr. w Kołpcu, Modryczu, Solcu, Stebniku i Truskawcu głosują w lokalu Urzędu gminnego w Stebniku,

6) zatr. w Podbużu, Opace, Nahujowicach, Urożu, Winnikach, Uniatyczach, Jasienicy solnej głosują w lokalu Urzędu gminnego w Podbużu,

7) zatr. w Medenicach, Wróblowicach, Rolowie, Lityni głosują w lokalu Urzędu gminnego w Medenicach.

II. Dla pracodawców tworzy się 6 okręgów wyborczych, a mianowicie: pracodawcy z siedzibą firmy w miejscowościach wymienionych powyżej pod 1 i 2 głosują w lokalu Kasy w Drohobyczu, z siedzibą firmy w miejscowościach wymienionych pod 3) w lokalu Urzędu gminnego w Borysławiu, zaś dalszy podział na okręgi wyborcze dla pracodawców identyczny z podziałem na okręgi wyborcze dla ubezpieczonych.

Do każdej listy kandydatów dołączone być winno oświadczenie każdego z kandydatów, że przyjmuje kandydaturę. Każdy wyborca głosuje osobiście, jedynie w imieniu pracodawców mogą głosować uprawnieni przez nich pełnomocnicy. Wyborcy winni przynieść z sobą dokumenty stwierdzające ich tożsamość, które obowiązani są okazać na żądanie przewodn. Komisji Wyborczej.

W ciągu 10 dni — licząc od dnia wyłożenia spisów, t. j. od 9-go do 18 sierpnia b. r. włącznie — przysługuje każdemu ubezpieczonemu odnośnie do ubezpieczonych, każdemu pracodawcy odnośnie do pracodawców prawo do reklamacji co do wpisania lub wykreślenia ze spisu czy to reklamującego, czy też innej osoby. Reklamacje przesyłać należy do Zarządu Kasy w Drohobyczu. Wniesione reklamacje rozpatruje Zarząd i w ciągu 2 tygodni od daty otrzymania reklamacji przesyła interesowanym odpis decyzji.

W ciągu 3 dni od daty otrzymania decyzji Zarządu Kasy mogą interesowani wnieść skargę do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, który w ciągu 2 tygodni od daty otrzymania skargi wyda ostateczną decyzję. Listy wyborcze ubezpieczonych i pracodawców są wyłożone w lokalach powyżej oznaczonych.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Drohobyczu.

Wydawnictwo i nakład Zespołu Związków P. U. P. N. w Borysławiu. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Klemens Funkenstein.

Opłatę pocztową uiszczono gotówką.